



▲ Zajazd w Przeworsku, położony w pobliżu muzeum, w którym dozorca sprzedawał skradzione zbiory przygodnym turystom.

◀ Muzeum w Przeworsku



▲ Srebrny talar austriacki, 1566 r. Awers i rewers

▲ Srebrna papierośnica z 1816 r. Wnętrze złocone. Anglia, Glasgow

Co straciło Muzeum w Przeworsku

Piotr Ogrodzki

W ostatnich latach coraz częściej ukazują się informacje o kradzieżach, w które zamieszani są pracownicy muzeów, bibliotek czy archiwów.

Jednakże środowiska pracowników wspomnianych wcześniej instytucji w przypadku sugestii o możliwościach kradzieży wewnętrznych reagują czasami bardzo gwałtownie, odsądzając od czci i wiary osoby głoszące takie twierdzenia. Należy pamiętać, że wszędzie pracują tylko ludzie z wszystkimi, zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi cechami.

Nawet w najlepszej społeczności może trafić się „czarna owca”. W zależności od

organizacji ochrony i bezpieczeństwa zbiorów, skutki jej działania mogą być mniej lub bardziej dotkliwe. Analizując wiele rozwiązań organizacyjnych, przyjmowanych przez różne instytucje, można dojść do wniosku, że cała ochrona nakierowana jest na wroga zewnętrznego. Przysłowiowa czarna owca może działać przez długie lata bezkarnie. Tak było ponad 20 lat temu w Muzeum Narodowym w Krakowie, kiedy nieuczciwy pracownik stolarni wyniósł z magazynów ponad 100 obrazów. Śledztwo w sprawie strat, jakie ponio-

organizacji ochrony i bezpieczeństwa zbiorów, skutki jej działania mogą być mniej lub bardziej dotkliwe. Analizując wiele rozwiązań organizacyjnych, przyjmowanych przez różne instytucje, można dojść do wniosku, że cała ochrona nakierowana jest na wroga zewnętrznego. Przysłowiowa czarna owca może działać przez długie lata bezkarnie. Tak było ponad 20 lat temu w Muzeum Narodowym w Krakowie, kiedy nieuczciwy pracownik stolarni wyniósł z magazynów ponad 100 obrazów. Śledztwo w sprawie strat, jakie ponio-

sła Biblioteka Jagiellońska w Krakowie i Archiwum Państwowe na Wawelu wyjaśni, czy i w tych przypadkach zamieszani byli pracownicy instytucji.

Zagrożenie wewnętrzne ma dwa źródła – aktualnie pracujący i emeryci. Kilka lat temu międzynarodowe śledztwo w sprawie kradzieży starodruków z biblioteki w Sankt Petersburgu doprowadziło do zatrzymania w Izraelu emerytowanego kustosa tej biblioteki, który dorabiał do emerytury, ujawniając przestępcom tajemnice ochrony i rozmieszczenie najcenniejszych zbiorów. Znany jest nam przypadek, kiedy pracownik jednego z muzeów, nie mogąc sobie poradzić ze skomplikowaną sytuacją rodzinną, skradł kamienie szlachetne z eksponatów wchodzących w skład wystawy, za którą odpowiadał. W ciągu tego typu przykładów wkomponowuje się kradzież sreber z muzeum w Przeworsku.

Doszło do niej w drugiej połowie lat 80. Trudno dokładnie określić, jak długo trwała kradzież zbiorów (najprawdopodobniej było to w okresie od marca do kwietnia 1986 r.). Straty zostały ujawnione w latach 1988–1989, kiedy nowy dyrektor zarządził pełną inwentaryzację zbiorów. Po jej zakończeniu ujawniły się liczne braki. W grudniu 1988 r. skierowano sprawę do prokuratury. W trakcie śledztwa okazało się, że poprzedni dyrektor zupełnie nie kontrolował tego, co się działo w powierzonej jego opiece placówce. Na wakujące stanowisko dozorca zatrudnił Henryka T. – złodzieja recydywistę!!! Czy może być lepsza sytuacja dla przestępcy? Dozorca ma przecież dostęp do wszystkich pomieszczeń. Do jego zadań należy zwykle między innymi pobieranie i wydawanie pozostałym pracownikom kluczy od pomieszczeń oraz sprawdzanie

stanu zabezpieczenia obiektu. Nikogo nie dziwi krzątający się po całym obiekcie dozorca, przecież to należy do jego obowiązków.

W Przeworsku, oprócz beztroski i niefrasobliwości dyrektora, który zatrudniając na tak odpowiedzialnym stanowisku pracownika nie wystąpił do centralnego rejestru skazanych z prośbą o informację, czy kandydat ma czystą kartotekę, panował bałagan organizacyjny. Najcenniejsze zbiory przechowywane były w wydzielonej metalowej szafie, do której klucze znajdowały się w ogólnie dostępnej szufladzie biurka. Przez kilka miesięcy dozorca systematycznie wyносił zbiory. Należały do nich przede wszystkim przedmioty rzemiosła artystycznego, w tym wiele interesujących sreber oraz cenne numizmaty. Biorąc pod uwagę charakter tych przedmiotów, nie było specjalnego problemu ze znalezieniem nabywcy. Przygodni turyści w Jarosławiu, Przeworsku (zajazd przy głównej

nie karne w stosunku do obu oskarżonych zostało umorzono.

O dalszych losach obu panów niewiele wiadomo. Jak wieść gminna niesie, były dyrektor Muzeum Regionalnego w Przeworsku zmienił miejsce pracy na... inne muzeum.

Zarówno tych, jak i wielu innych strat, do których doszło z winy nieuczciwych pracowników, można byłoby uniknąć, gdyby kierownictwo poszczególnych instytucji na zagrożenie przestępczością nie patrzyło tylko przez pryzmat złodzieja zewnętrznego.



▲ Srebrny kielich, XVIII w. Czasza bogato zdobiona. Na stopie kielicha cecha kontrybucyjna 1809 i złotnika Jaenecke



▲ Cukiernica szklana, koloru zielonego z przelomu XIX i XX wieku. Na dnie orzeł carski i sygnatura firmy



▲ Srebrna cukiernica powstała w Polsce w okresie międzywojennym. Wnętrze złocone. Cecha kontrybucyjna 1809 i złotnika Jaenecke

drodze niedaleko muzeum) nabywali za okazijną cenę bardzo ciekawe dzieła sztuki użytkowej. Co robił w tym czasie ówczesny dyrektor? Można powtórzyć tylko za tytułem w *Kurjerze Polskim*: dyrektor bankietował, a stróż kradł. W trakcie kilkumiesięcznego dochodzenia organom ścigania udało się odzyskać sporo przedmiotów. To naprawdę wielki sukces, biorąc pod uwagę przypadkowość sprzedaży i rozproszenie nabywców po całej Polsce. Jaki był epilog tej sprawy? Po zakończeniu dochodzenia, w połowie 1989 r. sprawa dotycząca dozorca-złodzieja i nieodpowiedzialnego dyrektora muzeum została przekazana do sądu. 7 grudnia 1989 r. weszła w życie amnestia. Na jej podstawie postępowa-

Z takich czy innych powodów ludzie mogą mieć skłonności do popełnienia czynów, których później będą bardzo żałować. Jedynym sposobem, by ustrzec się takich zagrożeń, jest podejmowanie działań zarówno w sferze organizacyjnej, jak i technicznego zabezpieczenia. Pierwszorzędne znaczenie mają zwłaszcza rozwiązania organizacyjne. Są one o tyle istotne, że nie wiążą się z nimi znaczne wydatki finansowe. O jednym trzeba pamiętać – ochrona zaczyna się i kończy na ludziach, technika tylko wspomaga człowieka.

Fot. Autor